

SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 2/2012

Ręce władzy.

Władza ma RĘCE. To wiemy od zawsze. Już Wieszcz Narodowy uczył, że ręce są po to, aby brać. Lecz ja nie o tym. Nie posunąlbym się do sformułowania tak bezzasadnych sugestii w stosunku do jakiegokolwiek współczesnej władzy naszego kraju i państw ościennych (tu poprawność „wyborcza” nakazuje jednak dać wyjątek dla „reżimów” Aleksandra Ł.

i Władimira P. – nazwiska znane redakcji). Z bliska chcę spojrzeć władzy na ręce i przedstawić w formie satyrycznej odnoża górne najważniejszych LUDZI WŁADZY. Sposób ich użycia nie jest tworem mojej wyobraźni. Przedstawione gesty były uwiecznione w serwisach informacyjnych. W moim wykonaniu jest tylko ich nieudolne narysowanie.

Z PARTYJNYM POZDROWIENIEM



Na moją popularność pracuje całość opozycji

Optymalizacja obejścia prawa

Niedawno słyszałem, że potrzebna jest jakaś „klauszula obejścia prawa”, bo jak jej nie będzie, to będzie gorzej niż jest. Dzięki tej klauszuli będzie można zwalczyć nadużycia, które godzą w „interes fiskalny” państwa. Rozczuliła mnie ta troska o ów „interes”, zwłaszcza w wykonaniu twórców kolejnych „optymalizacyjnych nowelizacji”, dzięki którym wiek emerytalny naszych Pań będzie wydłużony aż o siedem lat (co oczywiście jest efektem „zdrowej polityki finansowej” prowadzonej w naszym kraju od prawie pięciu lat).

Aż mi się nie chce wierzyć, że obecna władza chce ograniczyć „działalność optymalizacyjną” renomowanych firm doradczych, którą na co dzień tworzą fikcyjne firmy, wykonujące również prawdziwe usługi dzięki którym dochody z tzw. CIT – u spadły już poniżej 10% wpływu brutto państwa. Najciekawsze jest to, że wprowadzenia tej klauszuli domagają się również osoby, które położyły wielkie zasługi w rozwoju działalności optymalizacyjnej w naszych podatkach, zwłaszcza zatrudnieni w międzynarodowym biznesie podatkowym. W wyniku tych starań na pewno powstanie tu właściwy przepis, który pozwoli na dalsze pogłębienie procesów optymalizacyjnych.

Kwarantanna

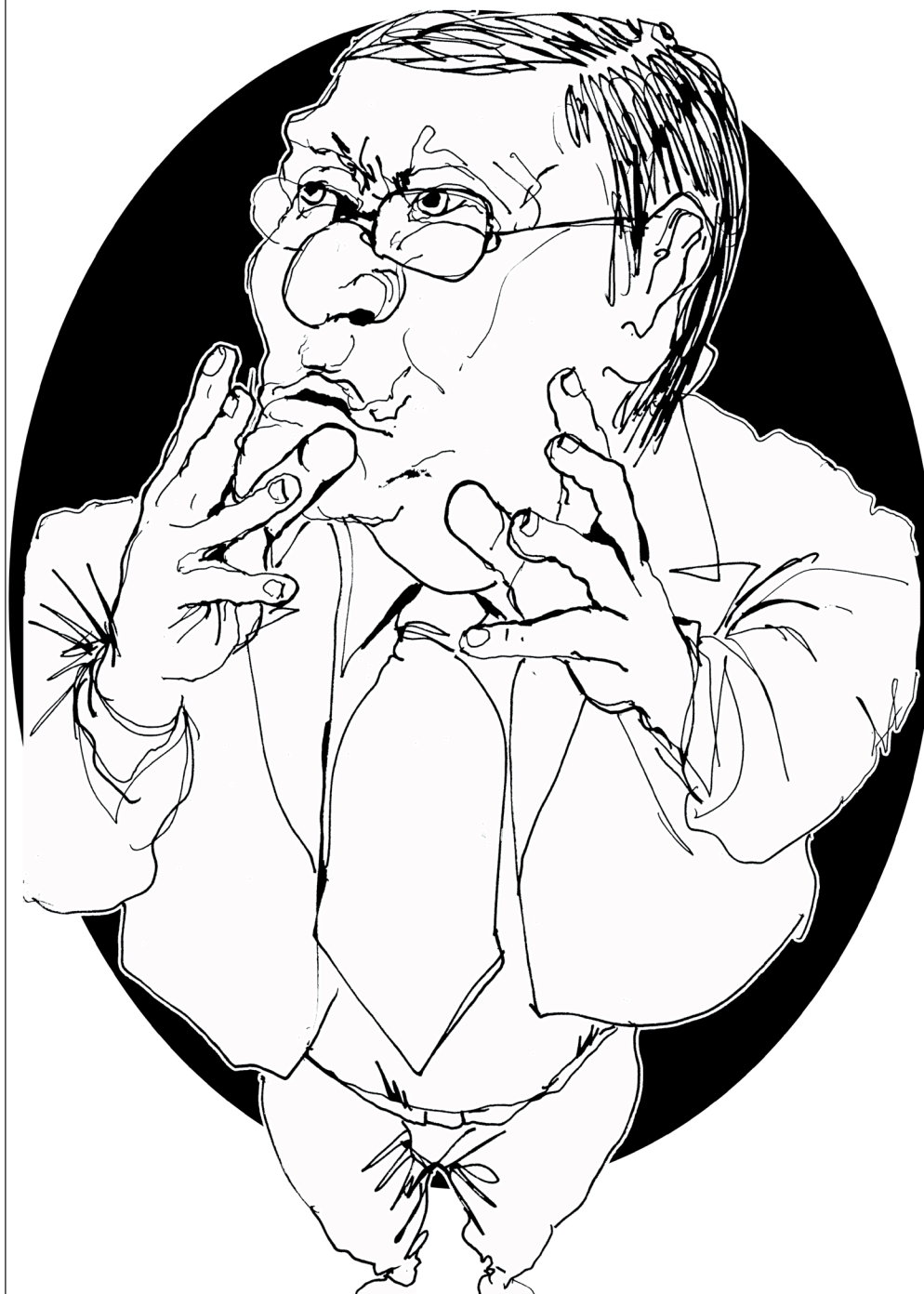
W dziewiętnastowiecznych, umoralniających powieściach często powtarzał się wątek zgubnego wpływu gier hazardowych na ludzkie losy. Schemat powieści był następujący: np. szczęśliwą rodzinę ziemiańską spotyka nieszczęście długów, które powstały po kilku wizytach tzw. pana w kasynie Monte Carlo albo przy stoliku karcianym w sąsiednim dworze. Przegrane wsie, samobójstwo dłużnika i beznadzieja bytu

w nędzy. A wszystko byłoby pięknie, gdyby nie hazard: „pan” pozostałby panem, a jego służbą – służbą, czyli zachowany byłby odwieczny porządek społeczny, zapewne pochodzący od Stwórcy, w którym dziad powinien zostać dziadem a pan panem. Ostrzeżenie było dostatecznie silne, wizja zbyt czarna a dostępność usług hazardowych ograniczona, bo podróż do Monte Carlo trwała nawet tydzień (lub dłużej).

Było, minęło. Dziś nikt nie pisze a nie czyta takich powieści, bo są one kompletnie bez sensu. Dziś każdy najmniejszy nawet bank zajmuje się głównie oferowaniem usług swoistej loterii finansowej, a całość gospodarki pierwszego dziesięciolecia tego wieku zyskała określenie „kasynowej”. Nawet jeden z celebrytów bankowości z rozbijającą szczerością stwierdził, że nie powinno się wchodzić do banku, bo to jest czyn zbyt ryzykowny. Wypowiedź taką mieliśmy zaszczyt wysłuchać w związku z kolejną podwyżką rat kredytowych, które płacą zrobieni w konia kredytobiorcy tzw. kredytów frankowych. Usługi tych instytucji nie bez powodu zyskały określenie „toksycznych”, a ich produkty („instrumenty”) są czymś wyjątkowo groźnym dla otoczenia. Czyli roznoszą one zarazę, będącą najgroźniejszą chorobą naszych czasów.

Co należy wówczas zrobić? Potrzebna jest KWARANTANNA dla prezesów, dyrektorów i innych „elit” finansowych, zarażonych bakcylem tej choroby. Gdy wyzdrowieją (czego im oczywiście życzymy), będą mogli wrócić do codziennego życia. Proponuję aby przeszli do polityki czy administracji publicznej – drzemkę przerywana spacerami do bufetu każdego się przyda – zwłaszcza ozdrowieńcom.

RĘCE GOTOWE DO WIELKICH CZYNÓW



Europa wycisnie wszystko ze swoich (nowych) członków

Sukcesy w wykrywaniu przestępstw podatkowych.

Oficjalna informacja sprzed kilku miesięcy na temat stuprocentowego wzrostu ilości osób prawomocnie skazanych za przestępstwa podatkowe była dla wielu szokiem. Prorządowe media (czyli prawie wszystkie) lansowały oficjalny obraz „przyjaznej dla przedsiębiorców władzy”, której nawet nie przyszłoby do głowy jakkolwiek represyjność. Ówczesny minister finansów opowiedział nawet, że likwidacja w 2008 roku jednej z sankcji podatkowych w najważniejszym podatku naszego kraju była wielkim sukcesem rządu, choć już w następnym roku przyszło załamanie dochodów budżetowych z tego podatku – zamiast planowanych 119 mld wpłynęło tylko 99 mld zł. Reakcja była wręcz natychmiastowa: jedynym dynamicznie wzrastającym wskaźnikiem obrazującym efektywność działania naszej władzy jest dziś ilość osób skazanych na podstawie kodeksu karnego za „oszustwa podatkowe”. Ktoś naiwny zapewne zada pytanie: czy nasze prawo pozwala na coś takiego? Czy tak silnie wzrosła przestępczość podatkowa, czy to władza aż tak zwiększyła skuteczność wykrywania popełnianych czynów? Sądzę, że zadziałały oba czynniki, mechanizm tego zjawiska jest następujący:

SPRAWA W DOBRYCH RĄCZKACH



W sprawie Grecji mam tylko czyste ręce

ność wykrywania popełnianych czynów? Sądzę, że zadziałały oba czynniki, mechanizm tego zjawiska jest następujący:

- niczego nie podejrzewający przyszły oszust od lat składa deklaracje podatkowe interpretując przepisy na swój sposób,

- po kilku latach ktoś (często konkurent) występuje o wydanie interpretacji urzędowej prezentującej inny, bardziej fiskalny pogląd w tej sprawie, który z ochotą jest akceptowany przez ministra finansów,

- przyszły oszust trwa przy swojej interpretacji do czasu gdy puka do niego organ podatkowy, który – dzieląc znaną już inną interpretację urzędową – określa na jej podstawie zaległość podatkową,

- mimo odwołań nasz oszust przegra w naszych instytucjach i sądach administracyjnych, którym z reguły bardziej podoba się inny pogląd,

- następnie stawiany jest zarzut karnoskarbowy, czyli nasz oszust staje się już w sensie dosłownym podejrzanym o popełnienie przestępstwa, bo przecież w deklaracji podatkowej „podawał nieprawdę”, przez co naraził podatek na uszczuplenie.

Finałem jest skazanie za popełnione przestępstwa. Prawda, że proste? Bo większość naszych oszustów podatkowych zostało skazanych za to, że miało inny pogląd prawny niż kontrolujący organ podatkowy.

Najlepszym kierowcą jest osoba, która nie potrafi prowadzić samochodu.

Chyba nie po raz pierwszy dajemy się ogłupić. Przez ostatnie trzydzieści lat prominentni przedstawiciele liberalno-konserwatywnych doktryn bez litości pastwili się nad każdą postacią myśli lewicowej osiągając tu pełny sukces. Każdą próbę wyjaśnienia zachodzących zdarzeń przy pomocy pojęć o tradycji lewicowej wdeptano w ziemię, głosząc ostateczny i wieczny sukces „liberalnego kapitalizmu” Miał on już trwać do końca naszych (i nie naszych) czasów. Gdy jednak przed kilku laty przyszedł kryzys nie tylko zdekomunizowanych gospodarek, lecz wręcz najsilniejszych filarów gospodarki od zawsze kapitalistycznej, przemądrzali konserwatywni liberałowie (albo liberalni konserwatyści) jakoś zamilkli. Zachodzące wydarzenia znegliżowało miałość, a tak naprawdę nędzę intelektualną myśli konserwatywno-liberalnej, która niczego nie potrafi wyjaśnić – poza zasłuchaniem we własne słowa. Tak naprawdę to istota ich postaw jest programowa niechęć do jakichkolwiek dłuższych wysiłków umysłowych oraz przekonanie, że wszystko w końcu się samo załatwi. A w ogóle to najlepiej, aby każdy mógł robić co chce, bo wszelka wiedza i doświadczenie są ograniczającym, a w zasadzie zbędnym bagażem. Zgodnie z liberalno-konserwatywnym przekonaniem najlepszym kierowcą jest osoba, która nie ma prawa jazdy, a tak naprawdę nie musi nawet umieć prowadzić samochodu.

SILNY GŁOS NA PRAWICY



Głosuję za zmianą nazwy stolicy z Warszawy na Budapeszt

SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęska 8

tel. (22) 517-30-60, fax (22) 870-41-78

Dział Sprzedaży Wydawnictw: (22) 517-30-60 wew. 141

NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa

Nr 65 1240 1095 1111 0000 0336 0556

ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kałęska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

